

## Fragment relacji świadka historii



**JULIAN KROCZAK**

ur. 1942, Sokolniki



|                                      |                        |
|--------------------------------------|------------------------|
| <b>Zakres terytorialny i czasowy</b> | Bielawa, Wrocław, 1948 |
|--------------------------------------|------------------------|

### Aresztowanie ojca przez bezpiekę i rozprawa sądowa w 1948 roku

Do maja 1948 roku nie pamiętam żadnych szczegółów. Natomiast utrwalił mi się w pamięci dzień, w którym został aresztowany mój tata. Był to maj 1948 roku. W tym czasie tata pracował w straży pożarnej w zakładach bawełnianych, później nazwanych imieniem II Armii Wojska Polskiego, a wcześniej to się nazywały zakłady Dieriga, bo to był właściciel niemiecki. Była piękna pogoda. Pojechalśmy do Zagórza Śląskiego nad jezioro. Był z nami brat taty, Alfred, który się nami opiekował. Były też inne osoby. Tato wrócił do domu wcześniej, a myśmy tam zostali na noc. Jak wróciliśmy następnego dnia, to taty już nie było. Został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Mama została z nami, z dwojgiem dzieci. Opiekowała się nami bardzo starannie i bardzo dobrze. Nie miała pracy. Do grudnia 1948 roku trwało śledztwo. Najpierw tata był osadzony w więzieniu w Dzierżoniowie, później we Wrocławiu na Sądowej i na Kleczkowskiej. Na ogłoszenie wyroku skazanych więźniów politycznych pojechałem z mamą do Wrocławia w 1948 roku, w Wigilię Bożego Narodzenia. Byłem z mamą na sali sądowej, gdzie odbyło się ogłoszenie wyroku przez sąd wojskowy. Tata został skazany na osiem lat pozbawienia wolności. Pamiętam moment, gdy sędzia ogłosił wyrok kary śmierci na Kazimierza Pawlaczka, który też pracował w straży pożarnej i mieszkał na ulicy Dębowej. Ten obraz został mi w pamięci do dzisiaj. Zapamiętałem widok sali sądowej, za balustradami byliśmy jako publiczność. Przed nami ława sędziowska, oskarżeni. Wtedy nastąpiła reakcja pani Kazimiery Pawlaczkowej po ogłoszeniu wyroku śmierci na jej męża. Zaczęła wyklinać sędziów. Wszystkich nas usunięto z sali rozpraw, a więźniów wyprowadzono. Zaczęła się gehenna mojej mamy samotnie wychowującej nas dwóch. Ale dzięki ludziom z Sokolnik dostała pracę w sklepie mleczarskim. Oni pomagali sobie nawzajem. Jeździła często na widzenia do więzień, obozów pracy, gdzie ojciec był osadzony. Ja również jeździłem z mamą.

|                        |                                |
|------------------------|--------------------------------|
| <b>Data utworzenia</b> | 28 czerwca 2024                |
| <b>Rozmawiał/a</b>     | Zofia Chlipała                 |
| <b>Redakcja</b>        | Jadwiga Horanin                |
| <b>Prawa</b>           | Forum Dialogu Między Kulturami |